



Wspólnota dóbr

A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne – Dzieje Ap. 4:32.

Kiedy po raz pierwszy zwróciłem uwagę na ten fragment z Dziejów Apostolskich zadałem sobie dokładnie to samo pytanie – dlaczego my dzisiaj tego nie stosujemy? Albo jeszcze dosadniej – dlaczego ja sam tego nie stosuję? Dlaczego żyjemy osobno, mieszkając przeważnie dość daleko od siebie? Spotykamy się rzadko – raz lub kilka razy w tygodniu. Większość wolnego czasu spędzamy jednak poza społecznością braterską, często we własnym domu, wśród najbliższej rodziny. Co prawda wielu z nas może poświadczyć, że rodzina rzeczywiście jest ich braćmi i siostrami w Panu, ale chodziło mi o to, że stosunkowo mało czasu spędzamy w społeczności zborowej. Nasz wolny czas pożytkujemy na własne zajęcia, przeważnie nie związane z dziełem Bożym. Każdy rozporządza swoim majątkiem według własnego uznania i najczęściej w większości dla pożytku własnego lub rodziny. Chciałbym, żeby to nie było prawdą w waszym przypadku, obawiam się jednak, że przyznacie mi rację w tej kwestii, mianowicie, że daje się zauważyć rażąca rozbieżność między naszym życiem, a życiem pierwszych chrześcijan. Oni żyli zupełnie inaczej.

Pierwsza informacja o wspólnotcie dóbr pojawia się w Dziejach Apostolskich 2:44-45:

Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne, i sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba.

Dalsze wersety (4:32-35) rozwijają tę myśl:

A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie zaś składali z wielką mocą świadectwo o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wielka łaska spoczywała na nich wszystkich. Nie było też między nimi nikogo, który by cierpiał niedostatek, ci bowiem, którzy posiadali ziemię albo domy, sprzedając je, przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży i kładli u stóp apostołów; i wydzielano każdemu, ile komu było potrzeba.

Pierwsi chrześcijanie przebywali razem. Kiedy przebywamy z kimś na co dzień, to poznajemy go o wiele

lepiej niż gdy spotykamy się okazjonalnie. Lepiej poznamy jego nawyki, dostrzegamy wady, słabości, wiemy na co poświęca najwięcej czasu. Pierwsze wrażenie może znacząco różnić się od tego, co wiemy o danej osobie po kilku latach znajomości, a jeszcze bardziej kiedy pomieszkamy z nią przez jakiś czas. Widujemy się okazjonalnie w społeczności (tzn. raz w tygodniu), przez większość czasu odcinając się od naszej codzienności, a skupiając się na Słowie Bożym. Nawet nasze zachowanie mniej lub bardziej zmienia się w zależności od tego, czy jesteśmy w społeczności czy poza nią. Używamy specyficznych zwrotów, których nie użylibyśmy poza społecznością, dostosowujemy się do utartych zwyczajów. Człowiek bardziej się pilnuje, ma świadomość, że pewnych rzeczy nie wypada w zborze, może nawet zachowuje się trochę sztucznie, nienaturalnie, w stosunku do tego, jak zachowuje się na co dzień lub poza zbozem. Prywatność powoduje, że człowiek się rozluźni i aż tak bardzo się nie pilnuje. Łatwiej może ulec różnym słabościom i pokusom, bo przecież nikt go nie widzi, a najbliższa rodzina i tak dawno już wie jaki jest. W zborze by się tak nie zachował, nie zrobiłby tego czy owego, gdyż byłoby mu wstyd. Być może ktoś będzie trwał w jakimś grzechu przez dłuższy okres czasu, co oddali go od Boga, a nawet nie będzie do końca zdawał sobie z tego sprawy. Może żyć w złudzeniu bezkarności, podobnie jak król Dawid, który dobrze wiedział, że czyni źle. Jednak dopiero słowa proroka nim wstrząsnęły, gdyż inna osoba musiała uświadomić mu powagę całej sytuacji. Taka siostra lub brat może prowadzić podwójne życie, stopniowo oddalić się od Boga i nie otrzymać potrzebnej pomocy. Jak możemy udzielić komuś wsparcia, chociażby w samej modlitwie wstawiennej, jeśli nie będziemy wiedzieć o jego zmaganiach?

U pierwszych chrześcijan było jedno serce i jeden duch. Byli jednomyślni. Było to możliwe jedynie za sprawą ducha świętego, którym byli napełnieni, ponieważ nie czynili woli swojej, ale wolę Boga w niebie. Czynili jedno dzieło, któremu przewodził sam Jezus Chrystus. Gdy Bóg przez ducha świętego przekazuje coś Swojemu ludowi, to każdy dokładnie wie, co ma robić. Głową Kościoła jest Chrystus i to Jego wola powinna się wypełniać. Czasami jednak Bóg nie przekazuje Swojej woli tak jasno, namacalnie i bezpośrednio, a wtedy na miejsce Chrystusa wkracza czynnik ludzki, nasze „ja”. Bywa, że pojawia się tyle różnych opinii, ile osób. W Biblii jest mowa o sporach w zborach, szczególnie w Liście do Koryntian.

Słyszę bowiem najpierw, że gdy się jako zbor schodzicie, powstają między wami podziały; i po



części temu wierzę. Zresztą, muszą nawet być rozdwojenia między wami, aby wyszło na jaw, którzy wśród was są prawdziwymi chrześcijanami – 1 Kor. 11:18-19.

Apostoł Paweł mówi tutaj o sporach, które pokazują, kto jest prawdziwym chrześcijaninem.

W Liście św. Jakuba jest mowa o sporach pochodzących z namiętności cielesnych (Jak. 4:1-2).

Ale pojawiają się również spory wśród prawdziwych chrześcijan.

A gdy przyszedł Kefas do Antiochii, przeciwstawiłem mu się otwarcie, bo też okazał się winnym. Zanim bowiem przyszli niektórzy od Jakuba, jadł razem z poganami; a gdy przyszli, usunął się i odłączył z obawy przed tymi, którzy byli obrzezani. A wraz z nim obłudnie postąpili również pozostali Żydzi, tak że i Barnaba dał się wciągnąć w ich obłudę. Ale gdy spostrzegłem, że nie postępują zgodnie z prawdą ewangelii, powiedziałem do Kefasa wobec wszystkich: Jeśli ty, będąc Żydem, po pogańsku żyjesz, a nie po żydowsku, czemuż zmuszasz pogan żyć po żydowsku? – Gal. 2:11-14.

Staramy się, ale każdemu może przydarzyć się upadek, wtedy trzeba starać się pozyskać brata: *A jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam; jeśliby cię usłuchał, pozyskałeś brata swego – Mat 18:15.*

Spory mogą wynikać też z niewłaściwego zrozumienia pewnych kwestii lub skupianiu się nie na tym, co trzeba.

A proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania. Albowiem wiadomo mi o was, bracia moi, od domowników Chloi, że wynikły spory wśród was – 1 Kor. 1:10-11.

Zdarzają się również spory o kwestie bardziej indywidualne, na które nie zawsze znajdzie się jasna odpowiedź w Słowie Bożym: *A po kilku dniach rzekł Paweł do Barnaby: Wybierzmy się w drogę i odwiedzmy braci we wszystkich miastach, w których zwiastowaliśmy Słowo Pańskie, aby zobaczyć, jak im się powodzi. Ale Barnaba chciał zabrać z sobą również Jana, zwanego Markiem. Paweł natomiast uważał za słuszne nie zabierać z sobą tego, który odstąpił od nich w Pamfilii i nie brał udziału wraz z nimi w pracy. Powstało nieporozumienie, tak iż*

się rozstali, Barnaba, zabrawszy Marka, odpłynął na Cypr, Paweł zaś poruczony łasce Pańskiej przez braci, obrał sobie Sylasa i udał się w drogę – Dzieje Ap. 15:36-40.

W listach do Tymoteusza kilkakrotnie pojawiają się rady na temat unikania sporów. Zawsze powinniśmy we wszystkim starać się czynić wolę Bożą i prosić Boga o ducha świętego, pod którego wpływem będziemy pełnili Jego wolę.

Pierwsi chrześcijanie nie przywiązywali wagi do swojej własności. Stali się sługami usługując pozostałym, nie tylko osobiście, ale również swoimi majątkami. Wiem, że wielu z nas także służy swoimi majątkami, z tą jednak subtelną różnicą, że kładziemy duży nacisk na słowo „mój”. Usługuję innym moim domem, samochodem, jednak nadal jest to mój dom i mogę w każdej chwili zdecydować inaczej. Zresztą przeważnie usługujemy nimi stosunkowo niewiele czasu. Większość czasu mój dom pozostaje tylko moim domem, a samochód służy w większości mnie i mojej rodzinie. Niestety, ale obawiam się, że gdyby ktoś miał z nami zamieszkać na stałe to w zbyt wielu przypadkach wynikający z tego „dyskomfort” mógłby realnie spowodować zmianę naszego otwartego podejścia do braci. Jesteśmy dziś bardzo przyzwyczajeni do luksusów i wielu z nas ciężko byłoby z nich zrezygnować.

Dlaczego pierwsi chrześcijanie sprzedawali i rozdzielali swoje majątki? Może wydawać się nam to nieodpowiedzialne, że nie pomyśleli o swojej przyszłości. A może właśnie pomyśleli o niej? *...Sprzedaj wszystko, co tylko masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie... – Łuk. 18:22, Mar. 10:21.*

Po pierwsze i przede wszystkim okazali w ten sposób bezgraniczne zaufanie Bogu. Ich wiara została zamianowana przez uczynki.

Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój – tam będzie i serce twoje. (...) Nie możecie Bogu służyć i mamonie. (...) Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. (...) Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gromadzenia, a Ojciec wasz niebieski żywi je; czyż wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one? (...) szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane – Mat. 6:19-21,24-26,33.

Drugim powodem ich zachowania było sedno przesłania Ewangelii, czyli szczerza troska o bliźnich, złota reguła: *A więc wszystko, cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie; taki bowiem jest za-*



kon i prorocy – Mat. 7:12.

Na każdym wierzącym spoczywa odpowiedzialność za brata czy siostrę znajdującą się w potrzebie, jak również troska o głodnych, biednych, sieroty i wdowy: *...Cóż więc mamy czynić? A on odpowiadając, rzekł im: Kto ma dwie suknie, niechaj da temu, który nie ma, a kto ma żywność, niech uczyni podobnie* – Łuk. 3:10-11.

Słowa te wypowiedział Jan Chrzciciel. Nie było to dla Żydów niczym nowym, słowa te są oparte na tym, co jest zawarte w Starym Testamencie („taki bowiem jest zakon i prorocy”), np. u proroka Izajasza: *Lecz to jest post, w którym mam upodobanie: że się rozwiązuje bezprawne więzy, że się zrywa powrozy jarzma, wypuszcza na wolność uciśnionych i łamie wszelkie jarzmo, że podzielisz twój chleb z głodnym i biednych bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przyodziejiesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz. Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza poranna i twoje uzdrowienie rychło nastąpi; twoja sprawiedliwość pójdzie przed tobą, a chwała Pańska będzie twoją tylną strażą. Gdy potem będziesz wołał, Pan cię wysłucha, a gdy będziesz krzychał o pomoc, odpowie: Oto jestem! Gdy usuniesz spośród siebie jarzmo, szydce pokazywanie palcem i bezecne mówienie, gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie strapionego, wtedy twoje światło wszędzie w ciemności, a twój zmierzch będzie jak południe, i Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci twoją duszę nawet na pustkowinach, i sprawi, że twoje członki odzyskają swoją siłę, i będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło, którego wody nie wysychają* – Izaj. 58:6-11.

Trzecim powodem było świadectwo, że ludziom, którzy posiadają bogactwa będzie trudno osiągnąć zbawienie, bo „gdzie jest skarb twój tam będzie i serce twoje”, a więc *...biada wam bogaczom...* – Łuk. 6:24.

...bogacz z trudnością wejdzie do Królestwa Niebios. (...) Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Bożego – Mat. 19:23-24.

A teraz wy, bogacze, płaczcie i narzekajcie nad nieszczęściami, jakie na was przyjdą. Bogactwo wasze zmarniało, a szaty wasze mole zjadły. Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śniedź ich świadczyć będzie przeciwko wam i strawi ciała wasze jak ogień. Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi. Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom, którzy zżęli pola wasze, krzyczy, a wołania żeńców dotarły do uszu Pana Zastępów. Żyliście na ziemi w zbytku i w rozkoszach, utuczylście serca wasze na dzień uboju – Jak 5:1-5.

Nadmiar dóbr i bogactwo są niebezpieczne dla

dobra duchowego.

Ostatnim, czwartym powodem, który przychodzi mi do głowy, było rychłe spodziewanie nadejścia Królestwa Bożego.

Podsumowując to, co powiedzieliśmy do tej pory – pierwsi chrześcijanie w Jerozolimie żyli w zgodzie z przesłaniem Ewangelii. Skupiali się na dziele Bożym, które wtedy wykonywało się bardzo dynamicznie, widocznie i namacalnie, przy udziale wielu cudownych znaków. Spędzali razem wiele czasu, bo byli na jednym miejscu. Troszczyli się o siebie nawzajem zwracając baczną uwagę na potrzebujących. Sprzedawali swoje majątności, patrząc nie tyle na perspektywę życia doczesnego, co na skarb w niebie.

Czy my dzisiaj również powinniśmy tak postępować? Tak. Uważam, że nasze życie tak samo powinno być przede wszystkim skupione na dziele Bożym, powinniśmy żyć w społeczności na tyle, ile to tylko możliwe, bo płyną z tego duchowe korzyści, powinniśmy troszczyć się o bliźnich i służyć im tym, co posiadamy z łaski Bożej, pamiętając o potrzebujących. Mamy patrzeć na to, co przed nami, w niebie, a nie na doczesność. Czy mamy sprzedawać swoje majątności i rozdawać potrzebującym, by otrzymać skarb w niebie? Pan Jezus w Słowie Bożym jak najbardziej do tego zachęca, dlatego nie odważę się powiedzieć nic innego, ani nie powiem, że jest to łatwe. Od samego początku powodowało to konflikt interesów, co widać już na przykładzie Ananiasza i Safiry, którzy usiłowali służyć Bogu i mamonie. Rozdanie swojego majątku potrzebującym jest doskonałym, wzorowym sposobem manifestacji zaufania Bogu i wiary w Jego obietnice otrzymania skarbu w niebie oraz to, że to On się o nas zatroszczy. *Tylko czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?* Chyba nasza wiara jest dzisiaj po prostu zbyt mała, aby powziąć taki zamiar. Albo nasza niewiara zbyt duża.

Wspólnota dóbr istniejąca przez jakiś czas w Jerozolimie była jednak wydarzeniem lokalnym i nie została narzucona jako model obowiązujący w innych zborach. Zwróćmy uwagę np. na 1 List św. Jana:

Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą – 1 Jana 3:17-18.

Wezwanie do pomocy potrzebującym wskazuje na to, że zbór, do którego pisał Jan, nie praktykował wspólnoty dóbr. Weźmy pod uwagę fragment z Dziejów Apostolskich: *W owym to czasie przyszli do Antiochii prorocy z Jerozolimy. I powstał jeden z nich, imieniem Agabus, i*



przepowiedział, natchniony przez Ducha, że nastanie głód wielki na całym świecie; nastał on też za Klaudiusza. Wówczas uczniowie postanowili posłać, każdy według możliwości, doraźną pomoc braciom, którzy mieszkali w Judei; co też uczynili, przesławszy ją starszym przez Barnabę i Saula – Dzieje Ap. 11:27-30.

Widzimy, że kiedy potrzeba pomocy (głód, około 46 roku) zostaje przewidziana przez Agabusa – proroka z Jerozolimy, bracia z Antiochii nie oddają wszystkiego, co posiadają. Zbór w Antiochii nie wydziela też pomocy ze wspólnych dóbr jakie posiada, ale każdy indywidualnie według możliwości.

Również w Koryncie i w Galicji nie było wspólnoty dóbr, ale bracia służyli pomocą indywidualnie. Apostoł Paweł polecił im: *A co do składki na świętych, to i wy czyńcie tak, jak zarządziłem w zborach Galacji. Pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada u siebie i przechowuje to, co może zaoszczędzić, żeby składki wnoszone nie dopiero wtedy, kiedy ja przyjdę. A gdy przyjdę, posłę z listami tych, których uznacie za godnych, aby odnieśli wasz dar do Jerozolimy; a jeśli by uznano za wskazane, żebym i ja się tam udał, pójdą ze mną.*

Drugi list do Koryntian potwierdza indywidualność braci w obdarowywaniu innych: *Każdy, tak jak sobie pos-*

tanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż ochotnego dawcę Bóg miłuje – 2 Kor. 9:7.

W Liście Jakuba 2:14-17 zawarte są słowa: *Cóż to pomoże, bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić? Jeśli brat albo siostra nie mają się w co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokój, ogrzejcie się i nasycie, a nie daliście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże? Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie.*

Pomoc innym chrześcijanom jest gestem solidarności i dowodem autentyczności życia chrześcijańskiego: *Doznawszy dobrodziejstwa tej służby, chwalić będą Boga za to, że podporządkowujecie się wyznawanej przez siebie ewangelii Chrystusowej i za szczerą wspólnotę z nimi i ze wszystkimi* – 2 Kor. 9:13.

Nasz stosunek do dóbr materialnych jest wyznacznikiem nawrócenia. Możemy w ten sposób pokazać wraz z Abrahamem, że nie pokładamy nadziei w tym życiu, ale oczekujemy ojczyzny w niebie. Niech dobry Bóg przyda nam wiary, aby taka postawa mogła stać się i naszym udziałem.

Dobrowolski Michał